Nr. 93. Kraków, dnia 22 Kwietnia — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 13 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

W sprawie kolei Północnej.

Wiedeń, 19 kwietnia.

Umowa zawarta między rządem a towarzystwem kolei Północnej prezentuje się publiczności i ma niebawem zaprezentować się Izbie poselskiej pod nazwą „nowej koncesyi". Nazwa ta była w dzienniku naszym zapowiedziana, zanim jeszcze umowa stanęła, i już wówczas wiadomo nam było, że nazwa ta będzie płaszczykiem na pokrycie korzyści, które towarzystwu kolejowemu w umowie będą przyznane; tegośmy jednak ani przewidzieć, ani spodziewać się nie mogli, że korzyści te będą tak mnogie i tak znaczne, jak je znajdujemy w umowie. Mniejsza o to, że „nowa koncesya" jest do pewnego stopnia niedorzecznością, bo kolej Północna dotychczas koncesyi nie miała, lecz miała przywilej; a gdzie nie było dawnej koncesyi, tam i o nowej mowy być nie można. Ale ta „nowa koncesya" jest zbiorem tylu ustępstw z strony rządu i w całości swej tak się przedstawia, że nietylko z formalnego względu, lecz i z względu na samą treść umowy o nowej koncesyi mowy być nie może. Jest to nowy przywilej, choć odmienny od dawnego. Kogoby sama treść umowy nie przekonywała o tem, ten może uwierzy adwokatowi Paunowi z Wiednia, który jako akcyonaryusz kolei Północnej ustnie i na piśmie kruszy kopię w jej, tj. w swoim interesie, a jako prawnik nie używałby wyrazów niewłaściwych, zwłaszcza gdy te nie nadają się do rzemiosła adwokackiego. Otóż p. dr. Paun na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów dnia 7 bm., na którem wszyscy mówcy odgrywali komedyę męczenników, pogwałconych przez rząd w najniewątpliwszych i niewzruszonych prawach swoich, nazwał jednak umowę tę „przedłużeniem, a względnie ponowieniem dawnego przywileju". Z ust ważących każde słówko, zanim je wypowiedzą, z ust wytrawnego szermierza kolei Północnej, który od wielu lat w dziennikach, a świeżo w osobnej broszurze ujmuje się za spotwarzoną biedaczką, jest to świadectwo klasyczne.

Dla czego rząd, zamiast objąć kolej Północną w posiadanie skarbu, przedłuża jej przywilej? Na pytanie to trudno sobie odpowiedzieć: zdaje się nam, że nikt, nawet sam rząd nie odpowie argumentami jakokolwiek uzasadnionemi. Pan minister skarbu powiada podobno, że skarb nie ma pieniędzy; lecz nam wiadomo, że to niedawno w łonie samego rządu, i to nie między urzędnikami ministeryalnymi, lecz między samymi ministrami były zdania, że na przejęcie kolei Północnej na własność skarbu nie potrzeba ani centa pieniędzy. Tego zdania my także dziś jeszcze jesteśmy, a wraz z nami wielu innych, między nimi wielu finansistów wiedeńskich. Jakże! — państwo, które przyjęło w ostatnim czasie tyle kolei prywatnych i jeszcze przyjmować będzie, nie miałożby między niemi przyjąć także kolei Północnej? Państwo, które zwalczyło trudności wynikające ztąd, iż koncesye przejętych dotychczas kolei jeszcze nie ustały, nie miałoby mocy przejąć kolei, z którą sprawa niesłychanie jest ułatwiona tem, iż przywilej ustaje? Państwo, które przejęło tyle kolei nierentownych, nie miałożby mocy przejąć kolei dającej ogromne, największe w monarchii austro-węgierskiej zyski, zwłaszcza gdy wskutek ustania przywileju kolej jako przedmiot traci prawie całą swą wartość pieniężną.

Trudności finansowe powstałyby wtedy tylko, gdyby skarbowi wypadło zapłacić towarzystwu własność jego gotówką i gdyby cena kupna obliczona być musiała albo wedle teraźniejszego kursu papierów jej, albo wedle przeciętnego dochodu jej z siedmiu lat ostatnich. Ale ani gotówką, ani tak wysokiej ceny płacić nie potrzeba. Z początkiem marca r. 1886 przywilej ustaje, a wraz z nim ruch na kolei Północnej; pozostaje się towarzystwu własność nasypu, szyn, budynków i taboru. Jakaż jest wartość tej tandety *en gros*? Prosimy pokazać nam tego akcyonaryusza, któryby wolał wziąć przypadającą nań część ceny, za jakąby sprzedano stare żelazo, stary materyał budowlany i t. d., niż brać rentę od akcyj liczonych po kwocie *al pari*, lub może nawet nieco wyższą. Akcyonaryusza takiego kazalibyśmy własnym kosztem wypchać jako najciekawszy z jakichbądź okazów muzealnych.

Ale rząd ma pewne skrupuły co do sprowadzenia kolei Północnej do wartości tandety *en gros*. Skrupuły całkiem niepotrzebne, bo towarzystwo nie ma pewnie w swem gronie ani jednego akcyonaryusza, któryby kwalifikował się na okaz muzealny i dlatego nie dopuściłoby ewentualności zastanowienia ruchu od Wiednia do Krakowa; a gdyby dopuściło, rząd ani ze stanowiska prawniczego, ani z moralnego nie ponosiłby żadnej odpowiedzialności. Jedynie z stanowiska ekonomicznego spadłaby nań odpowiedzialność, ciężka odpowiedzialność; i ta właśnie byłaby wielka wina rządu, że nie poczynił należytych przygotowań w celu niecałego może, ale przynajmniej częściowego sparaliżowania skutków zastanowienia ruchu na kolei Północnej. Częściowo paraliżującym środkiem byłoby n. p. wczesne wybudowanie linii kolejowej z Żywca do Czaczy.

Ale ewentualności zastanowienia ruchu ani na chwilę przypuścić nie można, a prosty rachunek przedstawia sprawę przejęcia kolei Północnej w sposób następujący: W chwili ustania przywileju obligacye wynosić będą około 32 miliony, których oprocentowanie po 5 od sta, jeżeliby ich nie skonwertowano na niżej oprocentowane, wymagać będzie 1,600.000 złr. rocznie. Kapitał akcyjny wynosi 78 milionów. Akcyonaryuszom przejętej teraz na własność skarbu kolei Franciszka Józefa dano rentę $5^1/_4$-procentową; niechżeby akcyonaryuszom kolei Północnej dano nawet $5^1/_2$-procentową, w takim razie na wypłatę renty tej potrzeba rocznie 4,290,000 złr. Oprocentowanie obligacyj i renta roczna czyni przeto razem 5 milionów 890,000 złr. Roczne dochody zaś kolei Północnej przy dzisiejszym systemie brutalnego wyzyskiwania przywileju wynoszą przeciętnie około 20 milionów. Systemu tego nie możnaby naturalnie ani w przybliżeniu zachować, ale i przy największych redukcyach taryfowych po przejęciu kolei na własność skarbu przyjąć można roczne dochody w sumie $12^1/_2$ miliona. Po strąceniu z niej wydatków powyższych pozostaje jeszcze przeszło $6^1/_2$ miliona na amortyzacyę, na inwestycye i na najczyściejszy dochód dla skarbu.

Z wszystkich kolei przejętych na własność państwa kolej Północna byłaby jedyna, dająca bezpośrednio znaczny czysty zysk. Trudno zaprawdę znaleść odpowiedź na pytanie, co mogło nakłonić rząd do wypuszczenia z rąk sposobności najłatwiejszego a najzyskowniejszego nabycia kolei, ważnej dla uzupełnienia sieci skarbowych dróg żelaznych, a zawarcia umowy, i to jeszcze takiej, jaką mamy przed sobą.

„Mam zaszczyt prosić pp. Wyborców z większej własności powiatu krakowskiego, aby celem porozumienia się względem wyborów do Rady powiatowej, w dniu 12 maja r. b. punktualnie o godzinie 9 zrana, w biurze Wydziału powiatowego, jak najliczniej zebrać się zechcieli."

A. Mileski.

Chajdery.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Mniemano powszechnie na Kazimierzu, iż po śmierci rabina Schreibera i nastaniu nowej postępowej reprezentacyi Zboru izraelickiego znikną zupełnie chajdery z widnokręgu naszego społeczeństwa albo przynajmniej liczba ich znacznie się zmniejszy.

Tymczasem chajdery istnieją jak przedtem i nie przestają być hamulcem dla oświaty ludowej a to z następujących powodów:

1) Żaden właściciel chajderu nie trzyma się przepisów normujących chajdery, albowiem według reskryptu wysokiego c. k. namiestnictwa z dnia 31 sierpnia 1874 r. do L. 5390, powinien każdy właściciel chajderu wykazać się z swojego uzdolnienia do nauczania języka hebrajskiego świadectwem przez gminę wyznaniową wystawionem.

Wielu jest takich, którzy nawet temu obowiązkowi dotychczas nie uczynili zadość, a chajdery utrzymują.

2) Magistrat miasta Krakowa wydał 8 stycznia 1875 r. do L. 28747 rozporządzenie, według którego nie wolno w chajderach uczyć nic innego, tylko religii mojżeszowej i talmudu, i nie wolno chajderom przyjmować dzieci, które mają już rok siódmy życia, obowiązujący do uczęszczania albo do szkół publicznych, albo do szkół koncesyonowanych prywatnych.

Tymczasem w chajderach uczą nie tylko talmudu i języka hebrajskiego, lecz także czytania i pisania niemieckiego, a po części polskiego i rachunków.

Nie dość na tem! Chajdery przyjmują uczniów ze szkół publicznych na naukę wymienionych przedmiotów. Przyjmują także na tę naukę chłopców nie uczęszczających do żadnej szkoły, pomimo, że do uczęszczania do szkoły są obowiązani.

Co do przytoczonego reskryptu namiestnictwa, nie można przypuścić, iż chcąc być nauczycielem jakiegoś języka, wykazać się trzeba tylko z uzdolnienia do udzielania języka a nie z nauk pedagogicznych.

Magistrat, jako władza administracyjna (polityczna), powinien zawezwać wszystkich właścicieli chajderów, aby się wykazali jako utrzymujący zakłady naukowe, któremi niezaprzeczenie są chajdery, z odbytych nauk pedagogicznych.

Magistrat powinien również zażądać od właścicieli chajderów, aby przy rozpoczęciu roku szkolnego, przedkładali program nauki i rozkład godzin, albowiem bez tych warunków, żaden instytut naukowy istnieć nie powinien.

Dotychczas przedkładali właściciele chajderów co miesiąc magistratowi wykazy dzieci zapisanych, między któremi wymieniają także i uczniów ze szkół publicznych, a magistrat im tego nie zabrania.

W chajderach powinny dzieci uczyć się tylko czytania hebrajskiego, tłumaczenia modlitw i pentateuchu na język polski. Talmud nie powinien wcale wchodzić w skład nauki chajderowej, albowiem bywał on w Babilonii tylko studium dla dorosłych i tylko dla pewnej kasty, a żadne państwo europejskie, nie uznało jeszcze potrzeby nauki talmudu, jako nieodzownej dla moralnego i obywatelskiego kształcenia społeczeństwa izraelskiego.

Dla odjęcia chajderom głównego żądła szkodliwości, potrzeba zaprowadzić w nich ład według powyższych wskazówek, albo je zupełnie znieść."

Tyle nasz szanowny korespondent. Naszem zdaniem, te wszystkie rady i wskazówki nie przydadzą się na nic. Jeżeli chcemy wychowanie młodzieży żydowskiej na lepsze, z interesem kraju i społeczeństwa, zgodne sprowadzić tory — należy bezwarunkowo chajdery poznosić.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 20 kwietnia.

(=) Trafne bardzo uwagi umieściliście w wstępnym artykule z dnia 19 b. r. co do zbliżających się wyborów do Rad powiatowych. Istotnie w całym kraju, panuje zupełny spokój, ale tylko z naszej strony; partya przeciwna, w wschodniej części kraju bardzo gorliwie krząta się około tych wyborów; jej przewódcy zwołują zgromadzenia i rozwijają agitacyę na wielką skalę. Przybierze ona jeszcze większe rozmiary po walnych zjazdach, które w najbliższej przyszłości odbędą się we Lwowie z powodu jakoby zamierzonego oddania Jezuitom klasztoru OO Bazylianów w Ławrowie, tudzież z powodu zjazdu duchowieństwa w sprawie administracyi funduszu wdów i sierót. Wówczas obmyślanym zostanie jednolity plan postępowania i wyjdzie hasło do agitacyi; my zaś zerwiemy się do czynu.. w ostatniej chwili; daj Boże, ażeby nie było za późno.

Wspomniałem o klasztorze OO. Bazylianów w Ławrowie; dotychczas nie zaszły tam zgoła żadne zmiany. W klasztorze tym bawili tylko trzej Bazylianie; na początku grudnia r. z. jednego z nich ks. Berezowskiego, dyrektora szkółki ludowej, przeniesiono na probostwo do Holubicy, a dwaj inni zostali do tej chwili w klasztorze. Wieść, iż ten klasztor ma być również oddany Jezuitom pod zarząd, krąży już oddawna; już na początku bieżącego roku szkolnego krążyły takie pogłoski i były powodem, że mnóstwo włościan nie zapisało dziatwy do szkoły OO. Bazylianów w Ławrowie. Przypominam, że po objęciu klasztoru w Dobromilu przez Jezuitów, Bazylianie w Ławrowie wystosowali protest, za co spotkała ich ze strony Rzymu suspensya.

Agitacya ze strony organów moskalofilskich przeciw powolnej likwidacyi banku włościańskiego, osłabła nieco, a we Lwowie zawiązał się w tych dniach komitet, który od 24 b. m. zacznie urzędować, a którego zadaniem ma być informacya zadłużonych w tym banku włościan ruskich. Na czele tego komitetu stoi adwokat dr. Jan Dobrjański.

Z powodu „zatargu wołowego" między Wiedniem a Węgrami, zapytało ministerstwo tutejszą dyrekcyę skarbową, ile wołów stoi na braże w galicyjskich gorzelniach? W tych dniach odpowiedziała dyrekcya skarbowa, że na eksport do Wiednia jest w galicyjskich gorzelniach przeszło 40 tysięcy sztuk wołów. Ta cyfra uspokoić powinna Wiedeńczyków i na razie zaniechają może zamiaru domagania się otwarcia granicy od strony Rosyi i Rumunii dla bydła stepowego.

Wiedeńskich korespondentów do pism krajowych „sponiewierał okropnie" jakiś „tajny radca" pisujący do krakowskiego *Temps'u* z Wiednia. Na wstępie ubolewa ten „wytrawny mąż stanu" nad tem, „że członkowie Koła polskiego korespondują z dziennikami krajowymi i zdradzają wszelkie tajemnice Koła", a kilkanaście wierszy dalej, pisze ta sama „wysoka osobistość", że korespondenci wiedeńscy do pism krajowych, „są to ludzie pozbawieni wszelkiej rutyny dyplomatycznej, czerpiący swe natchnienia i informacye w fusach kawiarnianych". Z tego wszystkiego ma wypływać, że informacye pism krajowych co do „znakomitej" działalności Koła polskiego, są błędne, nieprawdziwe, fałszywe, pozbawione wszelkiej podstawy i t. d. Przypuśćmy nawet, że tak jest istotnie, jak twierdzi ów „wytrawny dyplomata i znakomicie poinformowany mąż stanu" — to jednak nie zdoła zaprzeczyć owa tajna znakomitość, że w ostatecznym rezultacie, w ostatecznej konsekwencyi, wszystkie doniesienia owych potępionych korespondentów są prawdziwe i zgodne z prawdą. Koło bowiem nie może wykazać się żadną dodatnią działalnością, a wszelkie sprawy, których miało bronić w Wiedniu, zostały albo zostaną załatwione wbrew życzeniom kraju.

Z Litwy.

(Potajemne szkoły. — Wychowanie Litwinek.)

Zwartą falangą uderzyły dzienniki rosyjskie przeciw Polakom na Litwie. Nie mówiąc już o drugorzędnych organach prasy, strzelających zwykle z za płotu, w formie niejasnych utyskiwań na istniejący dotychczas stan rzeczy, najgłówniejsze organa „nieprzejednanej" prasy tryumfują, gdyż zdołały jeremiadami swejemi wywrzeć na rząd presyę, i wywołać jeszcze większy ucisk żywiołu polskiego.

Donosiliśmy o surowem obostrzeniu przepisów, nakładających kary za utrzymywanie wynalezionych w umysłach gorliwych russyfikatorów „potajemnych polskich szkół". Na nieszczęśliwej Litwie utrzymującym „potajemną szkołę", jest każdy, ktokolwiek się ośmieli przemawiać do dzieci w najobojętniejszych kwestyach w polskim języku. Inicyatorem tej krucyaty, a właściwie denuncyatorem, był najpierw pan Pichno, który w organie swoim *Kijewlaninie* ogłosił Rosyi o tajnych szkołach na Ukrainie. Godny wynalazek znalazł w pokrewnych panu Pichnie umysłach żarliwych naśladowców. Denuncyacye posypały się jak z rogu obfitości; we wszystkich stronach, gdziekolwiek odzywa się jeszcze polska mowa, odkrywano owe potajemne szkoły. Nawet pan Szczebalskij nie zawahał się odkryć ich w Królestwie ku radości Apuchtina.

Zbrodnię tego rodzaju na Litwie w ten sposób opisuje urzędowy *Wileńskij Wiestnik*: „Potajemnych szkół w kraju tutejszym jest wielkie mnóstwo, okazuje się to z następnych danych, zaczerpniętych przez nas z wiarygodnego źródła. W ciągu niecałego miesiąca od 1 do 23 marca 1884 roku, odkryto istnienie podobnych szkół: w gub. wileńskiej, w powiatach trockim, święciańskim, lidzkim i oszmiańskim; w gub. kowieńskiej, w pow. kowieńskim i w gub. grodzieńskiej, w powiecie słonimskim. W ogóle odkryto 17 szkół z 164 uczniami. We wszystkich tych szkołach uczono dzieci polskiego czytania i pisania." Nie ma co mówić o tem, w jakim duchu odbywał się sam wykład. Trzeba też zwrócić uwagę na to, że szkoły te odkryto „w przeciągu bardzo krótkiego czasu" i że daleko większa ich liczba dotąd się ukrywa. Należy też pamiętać, że rzeczą tą zajmuje się „katolicko-polska propaganda", aby dobrze ocenić rozmiary szkody wyrządzonej przez te szkoły."

Między ludźmi.

1) **Nowella.**

I.

Przyszła nareszcie. Wsunęła się do pokoju nieśmiało, cicho, jak cień, postawiła na ziemi swój wielki kosz z haftami i cienką bielizną i uklęknąwszy przed nim, zdejmuje najpierw białe prześcieradło, co chroni te roboty kosztowne ... a ręce jej drżą z zimna. O jakże to trwa długo. Jak ostrożnie ona odwija te cieniutkie batystki, jak powoli, nieznośnie powoli przekłada te delikatne muśliny i atłasy jeden za drugim, nim twego dobędzie, a i tak ci go już zawsze przynosi za późno... ta nieznośna. Dobywa wreszcie, oddaje ci twą chustkę, na którą tak czekasz. Odetchnęłaś, rzucasz jej kilka centów za drogę i oczyma i wszystką myślą zatapiasz się w tych misternych listeczkach i kwiatkach. Ona zebrała tych kilka miedziaków rozsypanych po ziemi i znowu klęczy pochylona nad koszem swym, znowu układa rozrzucone drobiazgi... a ręce jej drżą silniej jeszcze, wypełzłe usta drgają... czy z zimna? Kto jest ta stara kobieta z tą twarzą pomarszczoną, z tem okiem przygasłem... czy znasz ją?... Ta kobieta!... to posługaczka z zakładu. Posługaczka... a więcej?... Więcej nic nie wiesz o niej, bo i cóżby jeszcze? Posługaczka! W tem jednem słowie cała młodość przeżyta, cała miniona przeszłość, wszystka historya jej życia. Tak śliczne dziecię, ty wiesz, że ona innej historyi nie miała. Ona już pewnie tak na świat przyszła z tą pogiętą, połamaną postacią, z tą twarzą pomarszczoną, z tem mętnem wejrzeniem [illegible] w chwili narodzin, głos przeznaczeń [illegible] nad głową: „nędzarką będziesz" — i [illegible]m skazał ją na wieczną niedolę, [illegible] tułaczkę, a nędza wszystką gorycz swoją, a boleść wszystkie łzy swoje i troska wszystkie nieprzespane noce wniosła jej w kołyskę na podarek życia. Tak, ona innej historyi nie miała... ty wiesz o tem.

Już wyszła dawno... a ja widzę ją ciągle, tę starą kobietę, tam przy drzwiach z tem dziwnie smutnem wejrzeniem i smutniejszym jeszcze uśmiechem... Widziałam ją już gdzieś dawniej... tak, przypominam — znałam ją. Znałam ją, kiedy jeszcze była młodą i piękną. Pamiętam, ile razy ujrzałam ją idącą przez podwórze, biegłam: „Zosiu! twoja mama!" i przeskakując ławki i stoły, byłam już w sali i patrzyłam na nią. Wydawało mi się wtedy piękną ta młoda kobieta, najpiękniejszą na świecie. Wtedy wiek jej jeszcze postaci nie zgiął, twarzy nie poorał zmarszczkami, wtedy włosy jej, co dziś siwymi kosmykami wymykają się z pod białej szlarki czepeczka, nad gładkiem czołem czarnością lśniły hebanu, a na świeżych, dziś zapadłych ustach, promienny igrał uśmiech. I ona, swą wysmukłą postacią, swą świeżą twarzą, była rzeczywiście piękną, piękniejszą od ciotki mej, imponującej olbrzymią figurą i siwą peruką, od Polly, mej siostry ciotecznej, wykrygowanej i szywnej, z twarzą omączoną pudrem, była piękniejszą od wszystkich kobiet, które widywałam. Stojąc tak na progu zapatrzona w nią, myślałam o szczęściu Zosi i wmyśleć się w nie nie mogłam, pojąć go nie mogłam całego, takie mi się ono wydawało wielkie. Ma taką ładną mamę, co pieści ją i śmieje się do niej i przychodzi tak często i bierze ją do domu na każdą niedzielę. Mnie nikt nie odwiedzał. Rodzice moi mieszkali dale- [illegible] matka [illegible] ta widziała, co jej się go wcisnęło przez wielkie okno jej pokoju, biedna matka moja już siwieć poczynała i cierpienie przed czasem wszystką świeżość wyjadło z jej twarzy i nie była ani młoda, ani piękna.

Zosia była bezsprzecznie najszczęśliwszą z nas, tak myślałyśmy wszystkie. Rodzice jej mieszkali za miastem, w mieście prawie i ona chodziła do domu zwykle co niedzielę. Czasem na imieniny swoje albo na święta, zapraszała mnie do siebie, a wtedy był to prawdziwy dzień radości. Pamiętam, choć to już tak dawno, bo byłyśmy wtedy w drugiej klasie, kiedym tam była pierwszy raz, pamiętam ten domek, który państwo Dalbernowie zajmowali sami, domek nie wielki stał w ogródku, za nim z drugiej strony zielone łąki dalekimi rozłożyły się obszary. Pamiętam mały, błękitny salonik pełen światła i woni, kwiatów tu było takie mnóstwo na stolikach i w koszach i w szklannych wazonach, a wonie i zieloność cisnęły się jeszcze wielkiemi oknami i szklannemi drzwiami otwieranemi na ogród. Pod oknem stał fortepian, na którym grywał pan Dalbern, na ścianach wisiały obrazy, nie oglądałam ich nigdy, bo wszystką mą uwagę pochłaniały złote rybki, co pluskały się tam w szklannych akwaryach, kameliami obstawionych, zresztą spieszyło się nam zawsze na świat. Porwawszy wielkie słomiane kapelusze od słońca, biegłyśmy na te obszerne łąki za domem. Często i matka Zosi szła z nami, a wtedy już zapuszczałyśmy się daleko. Zmęczone, wracałyśmy do domu z wieńcami traw i kwiatów na czołach i w rękach, a tam, pod rozłożystym kasztanem, już królewski czekał nas podwieczorek: czekolada, ciastka i owoce świeże. Pani Dalbern z bukietem u boku, z kwiatami we włosach, stawała przy stoliku i zapraszała nas z uśmiechem. Pamiętam, siedziałyśmy na wysokich krzesełkach, a kasztan szerokie swe liście zwieszał nam nad głowy. Zosia wywijając nóżkami w powietrzu, bo dostać ziemi nie mogła, opowiadała, że na przyszły rok tatko każe zrobić altankę piękną, winem oplecioną! tam w najchłodniejszej stronie ogródka i niziuchne porobić ławeczki, żeby nam było wygodnie i stolik taki już, żeby był zawsze, żeby już z pokoju nie nosić...

— Prawda mateczko! Zobaczysz Anielko, i oleandry będą kwitły i róż tatko każe nasadzić tak dużo, tak dużo i będzie...

Fortepian zabrzmiał z salonu i nie skończywszy opowiadania, Zosia pobiegła pod okno; ja za nią z ciastkiem w ręce. Wsunąwszy główkę między zielone liście winogradu, co pnąc się po ścianie do okien zaglądał, stała z podniesioną twarzą, ze złożonemi rączkami. Już skończyłam ciastko moje i poliezyłam wszystkie guziki na jej sukience, już targałam łodygi i liście zrywałam z umyślnym szelestem, by zwrócić jej uwagę, już dawno oskubałam je wszystkie koło mnie a ona nie ruszała się.

— Dokąd tu ona stać będzie?

Już mi się na płacz zbierało z nudów i niecierpliwości i próbowałam stanąć tak cicho jak ona i słuchać, ale nie słyszałam, nie rozumiałam nic z tych dźwięków. Myśl moja biegła tam nad staw, gdzie po podwieczorku miałyśmy kaczki puszczać i zaimprowizowanych próbować wędek. Słyszałam plusk wody, widziałam: gładka popowierzchnia garbiła się w szerokie, coraz szersze, coraz szersze koła, aż olbrzymią płaską rozpłynęła się falą.

— Zosiu, kaczki! — i zbliżyłam się do niej, ciągnąc ją za sukienkę. Ale nie odwróciła się nawet, nie słyszała pewnie. Czy zapomniała, czy co... ale jakżeby znowu zapomniała... I znowu pochyliłam się do niej. Mnie tam tak ciągło, ale jakże iść samej? a ona tu stała i nieruszała się, tylko twarz jej rumieniła się silniej i listki wina drżały od jej oddechu.

— Co ona też sobie tak myśli, ta Zocha? Patrzyłam na nią i chciałam krzyczeć, krzyczeć tak głośno, żeby zagłuszyć fortepian i pociągnąć ją, ale okno było tuż nad głową i on tam grał przy oknie a ja się bałam, okropnie się bałam pana Dalberna.

— Twój tatko gra bardzo pięknie Zosiu, prawda? — szeptałam, bo musiałam mówić — Wujciu mówił, że nikt tak nie gra w całem mieście, ale...

I w tej chwili przypomniałam sobie, co ciocia mówiła. Raz kiedy miał być wielki koncert na ubogich, wuj chodząc po pokoju zacierał ręce i mówił:

— I poprosimy sobie Dalberna panowie, będzie pysznie, on nam wieczór uświetni.

— Co! żyda mi tu wprowadzać będziesz? — krzyknęła i porwała się z kanapy tak okropnie zgniewana, jak jeszcze nigdy przy gościach. — Nie będzie koncertu!

Jak powiedzieć Zosi, co ciocia mówiła? Byłam wtedy dzieckiem dziesięcioletniem, ale wiedziałam, że powiedzieć komuś „żydzie", znaczyło gorzej, niż „złodzieju". I powiedzieć to Zosi na ojca! Onaby pewnie płakać zaczęła, a ja nie chciałam. Ale mówić musiałam koniecznie, koniecznie chciałam wiedzieć i stałam cicho, myślą już nie biegłam nad staw, ani mi kaczki, ani wędki były w głowie, patrzyłam na nią: jak jej to powiedzieć?

— Zosiu! Zosiu! — zaczynałam wreszcie tak cicho, żem się ledwie sama dosłyszeć mogła — ciocia mówiła, wujciu mówił, że...

Fortepian ucichł. Pan Dalbern stał w wielkich drzwiach i wychodził do ogrodu. Zosia, wysuwając różową twarzyczkę z ciemnego liścia, patrzyła na mnie wielkiemi, wilgotnemi oczyma. „To je

Po denuncyacyi donosi *Wiestnik* ze świętem oburzeniem, że oskarżeni o taką zbrodnię, sądzeni przez miejscową władzę, skazani zostali tylko na rubla kary. Zgroza! — wykrzykuje *Wiestnik* — i żąda najsurowszej i najenergiczniejszej interwencyi rządu w celu wykorzenienia złego — którą równie godny rząd uchwalił już wskutek takich głosów boleści.

Pocieszającym dla nas, chociaż z równie niegodziwych i podżegających pobudek wykikającym, jest opis wychowania dzieci polskich na Litwie, zamieszczony w *Mosk. Wied.*, pióra nieustannie podającego się za Litwina słynnego wroga Polaków, Muraszki. Godny sojusznik Katkowa pisze: „Wstręt Polaków“ do wszystkiego, co rosyjskie, tak jest wielki, że zamożniejsi — w kształceniu dzieci swoich unikają żeńskich gimnazyów i progimnazyów i niekiedy nad możność się wysilają, ażeby koniecznie oddać córki na pensye warszawskie lub wychować w przytuliskach, urządzanych na wzór niedawno zamkniętych w Kownie. Taki przeciwrosyjski tryb kształcenia Polek głównie praktykowanym jest w „kraju nadniemeńskim“, gdzie w kółkach polskich uważa się za brak zupełny patryotyzmu wychowywanie córek w gimnazyum moskiewskiem. Gimnazya kowieńskie, wileńskie i suwalskie wyłącznie napełnione są dziećmi Żydów, Rossyan i tych drobnych urzędników i mieszczan polskich, którym środków materyalnych braknie do tak zwanego polskiego wychowywania córek. Rzecz jasna, że wychowane w takiej atmosferze Polki gardzą językiem rosyjskim, natrząsają się z rosyjskich zwyczajów i obyczajów, słowem przy każdej sposobności i niesposobności wykazują swą pogardę dla oświaty rosyjskiej, którą nierzadko negują.“

„Rzeczy doszły już do tego stopnia, że w czasach ostatnich uczucia nieprzyjazne dla wszystkiego, co rossyjskie, otwarcie zaczęły się objawiać ze strony nadobnych Polek, zwłaszcza na balach, wydawanych przez Rossyan, w których to balach Polki albo wcale nie brały udziału, albo, ukazawszy się tam, w żaden sposób nie chciały mówić po rossyjsku — nawet z Rossyanami, nieposiadającymi języka polskiego. Zdarzało się i to czasami, że uciekały się do pogróżek, iż bal opuszczą, jeżeli posłyszą zwróconą do siebie mowę rosyjską. Przebywając w ciągu lat kilku na Litwie i w kraju „nadwiślańskim“, ten, co to pisze, napotykał stale Polki, które się kształciły w rozmaitych zakładach naukowych i przez swój „fanatyzm“ patryotyczny zawsze wręcz zapowiadały, że z piszącym niniejsze wcale nie będą rozmawiały po rossyjsku, i na pytania dawały odpowiedzi zawsze po polsku lub po francusku, chociaż wybornie językiem rossyjskim władały. Zjawiska podobne tak stały się tam zwykłemi, że na nie już nikt uwagi nie zwraca.“

Zdumiewającem jest, że organ Katkowa nie naśladuje urzędowego *Warsz. Dniewnika*, który pisząc o wychowaniu Polek w Królestwie, wynalazł uniwersalny środek zmoskwicenia ich za pomocą dam klasowych i instytutów moskiewskiego wychowania panien, uwiecznionych w poezyi rosyjskiej pieśnią:

„Nikołaj gowořit
„Pojezżaj gowořit
„W institut gowořit...“

Dlaczego pan Muraszko nie zanucił tej pieśni, mając wszelką sposobność, pozostanie tajemnicą tajnego sowietnika Katkowa.

Z dzienników rosyjskich.

(Głosy o panslawizmie. — Sądy przysięgłych. — Katechizm Katkowa.)

Panslawistyczne dzienniki rosyjskie mniej o wiele w ostatnich czasach zajmują się sprawami bezpośrednio niedotyczącemi Rosyi. Zwrot ten natomiast wynagradzają sobie obszernemi, a najczęściej mijającemi się z prawdą opisami stosunków w ziemiach sławiańskich; a rezultatem ich jest uciszone przez czas jakiś przedstawianie Austryi, jako szczęśliwej rywalki i niebezpiecznej współzawodniczki na drodze pozyskiwania sympatyi ludów sławiańskich. Wywody i opisy najżarliwszych ogarnów panslawizmu zasadniczo się różnią. Organ sławiańskiego Tow. dobroczynności posuwa optymizm swój do tego stopnia, iż głosi światu, że wielka, wspaniała i potężna Rosya, już pozyskała sympatye wszystkich Sławian, oprócz Polaków rozumie się. Z wypadku tego wysnuwa szereg brzemiennych w pomyślność dla panslawizmu następstw, a Austrya jest dla tego organu strachem na wróble. Wbrew przeciwnego, a tym razem, zdaje się, opartego na faktach zdania jest organ Suworyna *Nowoje Wremia*, uważany za najcięższego kalibru działo panslawistów rosyjskich. Dziennik ten pisze: „Nasz wpływ za granicą jest bardzo słaby, szczególniej zaś słabym okazuje się tam, gdzie z natury swojej powinien być wszechmocnym. Państwa odbudowane ceną rosyjskiej krwi i rubli, na półwyspie bałkańskim w części zupełnie się wyzwoliły z pod wpływów naszej polityki, w części zaś zajmują względem nas bardzo dwuznaczne stanowisko. Serbia, Rumunia, Rumelia wschodnia jawnie ciążą ku Austryi, a i Bulgarya powoli wchodzić zaczyna w sferę austryackich interesów. Korzyści z wielkiej wojny za oswobodzenie Sławian odniosła niepodzielnie tylko Austrya, zawładnąwszy Bośnią i Hercegowiną prowadzi ona pomyślnie politykę zjednoczenia Sławian pod niemieckiem berłem. Sympatye, jakie mieliśmy pośród ludów sławiańskich przed kilku laty, z każdym dniem słabną, a zdobywa je Austrya, której opiekę zaczynają czuć na początek wytwalsze i energiczniejsze (?) plemiona sławiańskie. Z połączenia zachodnich i południowych Sławian urość może dla nas nie przyjaciel i sprzymierzeniec, lecz niebezpieczny współzawodnik, nie podpora naszej potęgi w Europie, lecz największa nasza słabość“.

Mniej więcej podobne są zapatrywania innych dzienników rosyjskich w tej sprawie, podzielających zdania jedno lub drugie z przytoczonych i dowodzących tą jednomyślnością, jak ważną rolę w dążeniach panslawistów odgrywa kwestya przewagi wpływów *Austryi* na ludy sławiańskie.

Ze spraw wewnętrznych rosyjskich, oprócz wszelkich projektów reform i sposobów zrusyfikowania Polaków, na które wytężają się wszystkie „nieprzejednane“ organa prasy, zajmuje się dziennikarstwo rosyjskie kwestyą zreformowania sądownictwa, którego rozstrój zupełny i korupcya doszła do ostatnich granic.

Liczne wyroki sądów przysięgłych uwalniające od winy i kary pospolitych zbrodniarzy, którzy po udowodnieniu im popełnionej zbrodni nieraz sami nawet przyznawali się do winy, lecz zdołali trafić do „szerokiego“ sumienia panów sędziów i pozyskać ich względy, wyroki znoszone następnie przez senat z rozkazem ponownego rozpatrywania sprawy, nie na żarty przeraziły społeczeństwo rosyjskie.

Wymiar bezwzględnej sprawiedliwości, ostatnia nić, mogąca powstrzymać widmo powszechnej rewolucyi, rwać się zaczęła. Było się czem przerazić. Cofnięcie uniewinniających wyroków nie mogło przecież być uważane za środek zapobiegający; nie tylko, niesłychane w cywilizowanych państwach mięszanie się rządowych administracyjnych władz, do wymiaru sprawiedliwości, wywołało tem większy chaos i zamięszanie. Potwierdziły to wszystkie niemal dzienniki rosyjskie jednogłośnie wołając reform; a niektóre z nich, jak np. Katkowa *Mosk. Wied.* kategorycznie oświadczają się za zupełnem zniesieniem sądów przysięgłych, do których Rosyanie jeszcze nie dorośli. — Znane wypadki w Cincinati w Ameryce i wywołane przez tłum zamieszki w skutek niestosownego wymiaru kary na zbrodniarza na umysłach konserwatystów rosyjskich wywarły ogromne wrażenie. — Katkow prorokuje, że i w Rosyi nie trudno o bunt z tych samych przyczyn; dla tego radzi już nie tylko zniesienie instytucyi sądów przysięgłych, lecz także skasowanie niezależności sędziów, którą uważa za anomalię w silnie strzeżonem siłą bagnetów i kozackich knutów państwie. — Oto ustęp zapatrywań Katkowa. — „Doktrynerzy nasi przedstawiać zwykli sąd przysięgłych, jako wyraz narodowego sumienia, wypadki w Cincinati są świadectwem przeciw temu kłamstwu, przypieczętowanem krwią. Dla czego kilku ludzi wybranych z tłumu zostającego dotąd w moralnie-pijanem usposobieniu, podkupionych, jeżeli nie zawsze pieniędzmi, to sofizmatami i rozlicznemi podstępami, mają być wyrazem powszechnego narodowego sumienia? Sumienie narodowe wyrażać się powinno w dokładnem wypełnianiu litery prawa przez władzę i uleganiu łagodzącemu prawo miłosierdziu najwyższej państwowej zwierzchności“. — W ten sposób Katkow pisze katechizm dla wiernych poddanych cara; a trzeba przyznać; że nikt z publicystów w Europie nie zdoła go prześcignąć w służalstwie posuniętem do potęgi depcącej wszelkie prawa ludzi, przed którymi, jawnie burząc wszelkie instytucye społeczne, stawia carski majestat.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 kwietnia

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w sferach rządowych agituje się projekt przekształcenia finansowych rządowych instytucyj w Królestwie Polskiem, które zamierzają urządzić podług form zaprowadzonych w Rosyi. Po przygotowaniu projektu będzie on spiesznie przedstawionym na zatwierdzenie Rady państwa. Poważna i pełna zasług instytucya, jaką jest Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie polskiem, wraz z Bankiem polskim, oddawna już są solą w oku dzisiejszego ministra finansów rosyjskich Bungego. W ostatnich czasach Bankowi Polskiemu wzbronił rząd otwierania nowych filii w miastach prowincyonalnych Królestwa, zakładając natomiast filie Banku państwowego (gosudarstwiennawo) z funkcyonaryuszami rosyjskiego pochodzenia. Nowy projekt przekształcenia dążyć będzie do zcentralizowania finansowych instytucyj Królestwa, a pomocną mu będzie przeniesiona niedawno do Petersburga komisya do uregulowania spraw włościańskich w Królestwie. Niesłychane kradzieże popełniane w rządowych bankach w Rosyi, najczęściej bezkarnie, jak Mielnickij Swirydow i t. p. chce widocznie minister przeszczepić na grunt czysto polski. I jest w tem słuszność, bo jeżeli już kraść musi szeroka natura rosyjska, niechże kradnie Polaków.— Wszystko się dzieje podług tej zasady.

W lutym rozeszła się pogłoska o zamiarze cara przybycia do Wiednia, obecnie pogłoska ta została odnowioną i rozszerzoną w taki sposób, iż jest mowa o zjeździe trójcesarskim, jakoby na życzenie Rosyi. Sytuacya polityczna zdaje się w ogóle przemawiać za ewentualnością zjazdu monarchów. Rosyjskie sfery rządowe pragną usilnie, aby dobre stosunki między Rosyą a Austro-Węgrami i Niemcami znalazły dla siebie uroczysty wyraz w zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem III. Prawdopodobnie car przybędzie w lecie do Warszawy i tam odbędzie się zjazd trójcesarski. Mówią także o przybyciu na ten zjazd króla Humberta.

Birżewyja Wiedomosti donoszą, że zapisy na nową pożyczkę będą otwarte dnia 29 b. m. w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Rydze, Kijowie, Odessie, Berlinie, Frankfurcie i Amsterdamie.

Degajew, zabójca Sudejkina, podług dzienników rosyjskich, miał zostać schwytanym w Odessie. Miejscowy dziennik *Odeskij Wiestnik* twierdzi kategorycznie, że w Odesie nikt o tem nie słyszał. Kompromitacya i niedołężność policyi rosyjskiej trwa więc dalej i staje się pośmiewiskiem całej Europy.

Wojska francuskie w Tonkinie ścigające nieprzyjaciół, postąpiły w kierunku prowincyi Thanhoa, gdzie zamierzają surową wymierzyć karę na sprawców ostatnich morderstw na misyonarzach popełnionych. Tym sposobem wzmocni rząd wpływ swój na tamtejszą ludność, która przez francuzkich misyonarzy nawracana stanowi najwierniejszych rzeczypospolitej poddanych, a z drugiej strony przez udzielenie opieki w Anamie i Tonkinie przebywającym misyonarzom wyświadczy duchowieństwu i kuryi rzymskiej usługę, którą stolica apostolska będzie musiała uznać i w swoim czasie wywdzięczyć się tem więcej zjednać ją to musi dla Francyi, że w pierwszej chwili po odebraniu smutnej wiadomości o zamordowaniu księży, trwoga o los katolików w Anamie, była w Watykanie tak wielką, iż wysłano natychmiast silną a dobrze zaopatrzoną w pieniądze ekspedycyę na miejsce katastrofy. Propaganda rozwinęła przy tej okazyi niezwykłą energię i znaczne zasiłki potrafiono w przeciągu 48 godzin zebrać, a włoski rząd podobnie jak i wszystkie inne nie stawiał czynnościom tym żadnej przeszkody. Teraz więc, gdy generałowie francuscy na czele zwycięskich wojsk, wkroczyli w terytoryum dla misyonarzy niebezpieczne, aby stłumić siłą oręża złowrogie ruchy miejscowej ludności, przybywa jeden powód więcej do przejednania, się kleru francuskiego z republikańską formą rządu.

Nowy powód do słusznych zresztą ataków na rząd Ferry'ego znajdują niektóre francuskie dzienniki w postanowieniu wydzierżawienia handlu opium w Tonkinie.

Monopol ten w Kochinchinie przynosi rządowi do 7 milionów czystego zysku a z Tonkinu więcej jeszcze będzie można wyzyskać. Paryski *Temps* gorszy się tem postępowaniem rządu i mówi, że cywilizowana Francya powinnaby przecie poczuwać się do moralnego obowiązku, wzbronić handlu opium — chyba że Ferry ma zamiar uczynić trzecią republikę wielką monopolistką, celem wytrucia swoich azyatyckich pupilów.

Podczas feryj świątecznych niektórzy z członków angielskiego parlamentu wypowiedzieli mowy polityczne, z których najważniejszą bez wątpienia była mowa Parnella, przywódzcy irlandzkiej partyi narodowej przy wręczaniu mu dyplomu honorowego obywatelstwa miasta Drogheda. Parnell w przemowie do deputacyi poruszył sprawę billu o reformie wyborczej: „Gdy po raz wtóry przed wami stanę, będziecie już wszyscy w możności wybierać deputowanych, którzy postarają się o to, aby Irlandya tak długo oczekiwaną autonomię trwale pozyskała.“ Nie omieszkają pewnie skorzystać z tego przemówienia Torysi, strasząc Anglię bezmiernem wzmocnieniem narodowego stronnictwa irlandzkiego, które zyskawszy tym sposobem na sile, będzie w żądaniach swych nieposkromione.

Po niewczasie namyślił się rząd angielski na seryo wziąć się do egipskiej sprawy. Na konferencyę, którą w tym celu zwołają, zaproszono także i sir Evelyn Baringa z Kairu. Czy jednak dadzą się jeszcze obmyśleć środki, zapobiegające ostatecznej katastrofie, na którą się w Nubii zanosi, niepodobna przewidzieć. Wobec coraz to straszniejszych wieści z Chartum od gen. Gordodona nadchodzących, zdaje się, że bardzo smutny los go czeka. Ciekawe szczegóły podaje w tej mierze *Pol. Corr.* zamieszczając sprawozdanie kilku niemieckich misionarzy, którym udało się z nad Nilu — gdzie wre w najlepsze powstanie — dostać się szczęśliwie do Kairu. Opowiadanie ich stwierdza, że ze wszech stron obsaczony generał ani myśleć nie może o skutecznej obronie miasta — pomoc nawet, powiadają, gdyby mu jakakolwiek przyjść jeszcze mogła na czas — już z żadnej strony nie miałaby do niego przystępu, z wyjątkiem tylko wschodu, t. j. od wąwozów Abisynii, wzdłuż rzeki Takkari ciągnąc.

Z Dungannon (Ulster w Irlandyi) donoszą o nowym zamachu oranżystów. W zeszły poniedziałek napadnięto jadących wieczorem pięciu katolików i powitano ich gęstym gradem kul. Szczęściem, że wśród ciemności na chybił trafił strzelając, nikogo nie zabito.

Sekretarz feniańskiego Patrick Jonce wydał w tych dniach „manifest do wszystkich Irlandczyków“ — w której powiada: „Feniański związek braterski wszelkie ma prawo cieszyć się i winszować sobie porażki, jaką poniósł John Bull i jego ustawy, przeciwko nam po dawnemu wymierzone. Nigdy zapewne dawniej nie uczuła tak Anglia potęgi wygnanych z ojczyzny swych synów, jak właśnie teraz. *Times* prosi Ameryki na kolanach o pomoc. Sława należy się Fenianom za tak umiejętne i skuteczne prowadzenie walki. Droga, którą postępować mamy leży przed nami jasno zarysowana — a jeżeli nie zabraknie nam odwagi, chociażby z największym trudem dzieło nasze przywieść do końca, to dożyjemy jeszcze błogiej chwili, kiedy Irlandyę wolną i odrodzoną ujrzymy. Rada feniańskiego braterstwa postanowiła więc pracę tę zdwojoną energią prowadzić, a profesor Mezzeroff podjął się emisaryatu do wszystkich rozprószonych Fenian, celem pouczenia ich, jakiemi środkami dalszą walkę prowadzić należy.“

Poseł hiszpański w Szwajcaryi, hrabia de la Almina, przebywający obecnie w Genewie, miał się wyrazić, że Ruiz Zorilla każdej chwili powracać może do Hiszpanii bez narażenia się na jakiekolwiek prześladowanie ze strony rządu, gdyż przekonano się, że nie wywiera on żadnego wpływu i jest nieszkodliwy.

Północne Włochy stają się znów widownią zaciętej walki ekonomicznej, pomiędzy Genuą a Wenecyą, które od wieków zawsze ze sobą rywalizowały. Wenecya czuje się ciężko pokrzywdzoną tem, że kolei Gotharda nie połączono z linią nadadryatycką, dobiegającą do Wenecyi, lecz przeciwnie, z siecią kolei morza Śródziemnego, sięgającą Genuy. Uważa się więc Wenecya wyzyskaną na korzyść swojej rywalki, a to tem więcej, że cały handel, przemysł i dobrobyt od dawna już opuściły jej gościnne niegdyś mury i poszukały sobie schronienia po przeciwnej stronie Italii, nad brzegami przystępniejszego morza Śródziemnego. To też obecne pominięcie jej ekonomicznych interesów, wywołało w starożytnej Dożów stolicy niezwykłe oburzenie. Ze wszech stron podniosły się krzyki na istotną tę niesprawiedliwość. Cztery miejscowe gazety, mimo, że do różnych należą obozów, uderzyły zgodnie na alarm — wołając, że połączenie linii Chiasso-Medyolan z linią Genua-Liworno-Rzym-Neapol zada śmiertelny cios ich miastu, a zarazem wyraziły stanowcze żądanie, aby zawartej już konwencyi Izba nie zatwierdzała. Uczyniono więc gorące wezwanie do posłów i przedstawicieli wszystkich poszkodowanych prowincyj, celem podniesienia w Izbie zarzutów przeciwko tej konwencyi i zwołano wielkie zgromadzenie interesowanych, aby dało wyraz ogólnemu niezadowoleniu. Zdaje się jednak, że wszystkie te starania — nie odniosą skutku wobec faktu, że konwencya odpowiada istotnym interesom ekonomicznym i handlowym.

Szwajcarska rada związkowa przyjęła zamknięcie rachunków państwa za rok 1883, wykazujące, że na 50,456.136 fr. przychodu, rozchód wynosił 50,033.764 fr. a więc o 422.372 fr. mniej. Oprócz tego jako nadzwyczajne wydatki w tegorocznym budżecie zamieszczono: 1,500.000 fr. na budowę kolei Gotharda i Mont-Cenare, a 182.526·94 fr. jako umorzenie pożyczki, zaciągniętej celem rozszerzenia i umocnienia stanowisk artyleryi, — co wynosi razem 1,682.526·94 fr.

Selmer, norwegski minister, który niedawno temu — w sławnym państwowym procesie — skazany został na utratę urzędu, wszedł znowu w służbę państwa. Król Oskar mianował go przed swoim odjazdem z Christianii — generał-audytorem. Że zaś właśnie teraz bardzo wiele urzędów jest opróżnionych — sądzą powszechnie, że i inni ministrowie zmuszeni do zrzeczenia się swoich posad — poumieszczani zostaną. Tak np. sądzą, że Kierulf dostanie posadę mistrza dworu po zmarłym gen. Fleischerze, a i radca stanu Holmboe obejmie wysoki urząd.

W sprawie Towarzystwa nauczycieli szkół średnich.

Lwów, 18 kwietnia.

W imieniu wielu nauczycieli lwowskich, upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie następującej odpowiedzi, na pismo profesora L. Swierza, dotyczące Towarzystwa szkół wyższych:

Zamieszczone w łamach *N. Reformy* pismo prof. L. Swierza wywarło w kołach nauczycielskich we Lwowie wrażenie o tyle korzystne, o ile z niego wynika, że koledzy krakowscy oświadczają w niem gotowość złączenia się z Towarzystwem szkół wyższych, założonem we Lwowie i puszczenia w niepamięć wszelkich zaszłych nieporozumień.

W odpowiedzi wypada nam zapewnić, że nauczycielstwo lwowskie przejęte jest także głębokiem poczuciem solidarności, i że, jeżeli w tej sprawie raz jeszcze publicznie głos zabiera, czyni to wcale nie dla rozjątrzenia sprawy, lecz dla uczyszczenia się z zarzutów domniemanych dążności seperatystycznych.

Gdy wiadome rozporządzenie ministeryalne nie dozwoliło z Kółek nauczycieli szkół wyższych, zawiązanych tak w Krakowie, jak w wielu innych miejscowościach kraju za inicyatywą Kółka nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, utworzyć w łonie Towarzystwa pedagogicznego sekcyi dla szkół wyższych, wybrali nauczyciele lwowscy, na zebraniu poufnem, komisyą, którąby po bliższem zastanowieniu się nad sprawą i po porozumieniu się z kolegami z Krakowa orzekła, czy łączność pojedynczych kółek da się jeszcze przeprowadzić w łonie Towarzystwa pedagogicznego lub też czy dla niemożebności tego, okazuje się potrzeba założenia nowego Towarzystwa. Komisya zatem nie miała upoważnienia działać na własną rękę, a pierwszym jej krokiem miało być zapytanie się o zdanie kolegów z Krakowa. Tak też stało się. Na zapytanie to otrzymała komisya prywatne doniesienie, że co do porozumienia się nauczycieli krakowskich, zachodzą do czasu przeszkody, czekała tedy mając ręce związane przez cztery tygodnie, póki nie otrzymała wiadomości, że Kraków nie dawszy odpowiedzi działa na własną rękę. I otóż w tem właśnie upatrywaliśmy ów „niewiadomy“ — dla nas zaiste nie wiadomy — powód, odłączenia się kolegów krakowskich. Nie znając tedy właściwych tendencyj kolegów z Krakowa, tak, jak je dziś poznaliśmy, mogliśmy posądzić ich o pewien seperatyzm, a że zawiązanie Kółek po za Lwowem nastąpiło za naszą inicyatywą, za naszem staraniem i wreszcie kosztem, że powtóre z wielu stron kraju odzywały się tego rodzaju życzenia, mogliśmy nie nadłamując naszem zdaniem solidarności koleżeńskiej, założyć we Lwowie Towarzystwo.

Dziś jednak, gdy z serdecznego telegramu grona nauczycieli św. Jacka i z zapewnień szanownego profesora Swierza poznajemy, że koledzy krakowscy zupełnie są dalecy od dążności separatystycznych, wolimy ów „niewiadomy“ powód przypisać chyba jakimś błahostkom lub zrządzeniom przypadku, o których nadal wspominać nie warto, i zapewniamy, że zakładając Towarzystwo, działaliśmy w dobrej wierze, nie na przekór i że zgoda i jedność jest zarówno naszem hasłem, jak hasłem kolegów z Krakowa.

W imieniu wielu kolegów lwowskich
Korneli Fischer,
profesor II gimnazyum we Lwowie.

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia

Niedziela.... od rana do nocy deszcz, deszcz i deszcz! Zimno, wietrzno, nudno a błoto po kostki— czegóż więcej można pragnąć od kwietnia? Ani wycieczki zamiejskie, które już rozpoczynano, nie dopisały, ani przechadzki po mieście. Nudno i zimno, zimno i nudno — fatalna aura i humor!

Dopiero wieczorem rozjaśniły się czoła niektórych w.... teatrze. Sala zapełniona publicznością po brzegi, orkiestra dmie w puzony, na scenie przewija się kilkanaście tancerek, oklaski grzmią nieustannie— ogólne zadowolenie i wesołość ..

Wieczoru tego, Melpomena krakowska padła w objęcia Terpsychory. Uścisk był długi, serdeczny, i wszystko poszło szczęśliwie... Wyraźnej mówiąc, przedstawienie podzielono na dwie części, balet i komedyę. Publiczność wybornie się bawiła na „Złotym cielcu“ i „Dzieciakach“ znanej u nas, a bardzo miluchnej drobnostce scenicznej p. Świderskiego. Balet także miał szczęście, a może nawet większe, szczególniej pani Guzikiewicz, której wręczono piękny bukiet.

Chociaż to życie idzie po grudzie —
Jak mi Bóg miły nie źli są ludzie!

Tyle jest do powiedzenia o wczorajszej niedzieli.

P. Myszuga pierwszy tenor opery lwowskiej przybył w sobotę do naszego miasta w przejeździe do Warszawy, dokąd udaje się na występy gościnne. Następnie p. Myszuga da się słyszeć w Krakowie.

Ks. biskup Dunajewski wyjechał w tych dniach do Wiednia.

Zarząd Muzeum narodowego z całą stanowczością odpiera powtórzoną przez niektóre dzienniki pogłoskę, jakoby zamiarem Muzeum było wzbogacanie się zaborem dzieł sztuki i pamiątek znajdujących się w kościołach Galicyi.

Z powodu śmierci ś. p. Aleksandra Bojarskiego Akademia umiejętności oraz Collegium juridicum wywiesiły na gmachach swych chorągwie żałobne. Czytelnia akademicka zaznaczyła również w ten sposób stratę zasłużonego profesora.

Zmarli w Krakowie w d. 19 bm. Marya z Pawlikowskich Żeglikowska obywatelka w wieku lat 60. — Kazimierz Poświat rodem z Kielc w Król. Polsk. wychodźca z r. 1863 żołnierz meksykański w wieku lat 42.

Szczepienie ospy. Magistrat ogłasza: Podaje się do powszechnej wiadomości, że pp. lekarze obwodowi miejscy szczepią bepłatnie w każdą środę i sobotę od godziny 4—6 po południu. Szczepienie odbywać się bedzie aż do końca sierpnia. W I. Obwodzie: w seminarynm nauczycielkiem męskiem w domu pod. 12 w ulicy Brackiej. W II. Obwodzie w szkole męskiej na Kleparzu. W III Obwodzie: w szkole męskiej na Kazimierzu. Liczne ofiary, jakie obecnie pochłania ospa jedynie z pośród osób nieszczepionych, powinny być dostateczną pobudką, aby rodzice dzieci swoje jak najrychlej zaszczepić dali. Gdy zaś szczepienie zwykło ochraniać od ospy tylko na lat kilkanaście, przeto i osoby doroślejsze nie powinny zaniedbywać powtórnego szczepienia. Licząc na tylokrotnie doznane poparcie w sprawach sanitarnych ze strony mieszkańców naszego miasta, magistrat ma niepłonną dzieję, że nikt w swojem otoczeniu nie pominie sposobności, aby nakłaniać do szczepienia ospy. Przedewszystkiem zaś ze strony Panów właścicieli realności spodziewa się magistrat energicznego w tej mierze poparcia, iż stróże ich domów nie pozostawią swych dzieci bez szczepienia“.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bieszczada: „U szewca“, Pochwalskiego: „Opowiadanie weterana“, „Główka dziewczynki“, Eismonda: „Dwa studia“, Mühlinga: „Jezioro Wallenstät“, „Krajobraz Alpejski“, Fałata: „Cerkiewka z okolic Przemyśla“ akw.

Balet p. Łukowicza zachęcony powodzeniem przedłuża pobyt swój do piątku.

Translokacya. W miejsce pułku 93go, który ma być przeniesionym z Krakowa do Ołomuńca przybędzie ztamtąd pułk tarnowski.

Zarząd oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie postanowił zająć się zebraniem i przygotowaniem naukowych rozpraw i materyałów, na których podstawie możnaby ułożyć dokładny *Przewodnik do wschodnich Karpat* począwszy od Czarnohory aż po górne dorzecze Dniestru. Przewodnik taki na wzór znanego dzieła Eljasza o Tatrach, jest wielce pożądanym a nawet koniecznym, jeśli goście z dalszych stron kraju w porze letniej zwiedzić zechcą nasze góry.

Zanim jednak Zarząd przystąpić zdoła do ogłoszenia drukiem szczegółowego i illustrowanego *Przewodnika*, potrzeba mu szerokiego koła współpracowników, którzy przebywając w okolicach Karpackich, poznali na miejscu pojedyńcze partye górskie i mieszkańców tamtejszych.

W tym też celu rozsyła Zarząd zaproszenia do współpracownictwa a mianowicie prosi, aby dostarczono opisów okolic górskich lub podgórskich, i szczegółów podróży i wycieczek — słowem wszystkiego coby zasługiwało na wymienienie i podniesienie w *Przewodniku* pod względem topograficznym, etnograficznym i przyrodniczym.

Oczywiście znane już i drukiem ogłoszone szczegóły nie potrzebują wchodzić do odnośnego opisu. Natomiast wielce pożądane są ryciny, fotografie, plany lub rysunki ze stron górskich, chociażby nie były nawet zbyt udatne.

Lwów, 20 kwietnia. Uroczystości pogrzebu ś. p. arcybiskupa Wierzchlejskiego rozpoczęły się dzisiaj o godz. 4 z południa. Zwłoki arcypasterza w otwartym sarkofagu miedzianym, spoczywały przez cały dzień wczorajszy i dzień dzisiejszy w kościółku seminaryjskim; dzisiaj po południu nastąpiła eksportacya zwłok do kościoła archikatedralnego. O oznaczonej godzinie zebrały się niezliczone tłumy w ulicach i placach prowadzących do pałacu arcybiskupiego, obok którego stoi piękny kościołek zbudowany kosztem rodziny Sobieskich. Przybyły wszystkie tutejsze zakony, bractwa kościelne, reprezentanci wszystkich instytucyj publicznych; z prowincyi przybyło duchowieństwo obrz. łac. bardzo licznie. Duchowieństwo wszystkich trzech obrządków wzięło udział w eksportacyi. Ze strony duchowieństwa obrz. gr. kat. wziął udział w poważnym obrzędzie ks. biskup Stupnicki z Przemyśla; dalej postępował arcybiskup obrz. orm. ks. Issakowicz, a ze strony duchowieństwa łacińskiego prowadzili kondukt ks. biskup Morawski i ks. infułat Mossing. Orszak pogrzebowy był bardzo imponujący. Sarkofag z zwłokami złożono w oszklonym karawanie, do którego przyprzągnięto trzy pary karych koni. Pochód odbył

---

szcze nic“ i biegła rzucić się ojcu na szyję. Ja usuwałam się za drzewa, tylko głowę wychylałam z za grubego pnia i patrzyłam zdaleka. On siadał tam przy stoliku tak jak wszyscy ludzie, bawił się z Zosią brał ją na kolana, podnosił w górę na złożonych stopach, jak mnie dawniej mój starszy brat, kiedym jeszcze była mała.

Zosia śmiała się głośno i serdecznie, jak ja wtedy, aż się zanosiła od śmiechu — a przecież ona choć młodszą odemnie, przecież już dzieckiem nie była. I on wyglądał jak inni panowie, jak mój brat, taki był ładny i wysoki, tylko Tadek okularów nie nosił. Nie to nieprawda, nie to nie żyd, myślałam i zbliżałam się, zbliżałam coraz bardziej, aż wychodziłam cała z mej kryjówki. Dopiero się zaczynała zabawa, prawdziwa, pan Dalbern miał tysiące pomysłów. Na sznurach wieszał nam huśtawkę między dwoma drzewami... to było życie! Do góry, do góry, coraz wyżej i wyżej i wyżej. Już pod sobą widziałyśmy zielone wierzchołki krzaków, już w dole, głęboko w dole stała pani Dalbern, zasłaniając oczy ręką.

— Zygmunt, już dosyć, bo spadną — o wyżej jeszcze. Już zdawało mi się wznieść rękę, a nieba dosięgnę. Śmiałyśmy się obie z radości i czepiałyśmy się sznura wszystkiemi siłami.

— I huśtawka już będzie zawsze gotowa na przyszły rok — prawda tato — wołała Zośka, zaczesując rączkami zburzone włosy.

— Będzie, będzie moje dziecko! — I podnosił ją w górę, a ona rękami jego szyi, ustami jego ust się czepiała.

(D. c. n.)

się przez ulicę Czarneckiego, plac Bernardyński, Halicki, Maryacki do kościoła archikatedralnego. Tu złożono zwłoki na wspaniale udekorowanym i rzęsiście oświetlonym katafalku; spoczywać tu będą do środy, w którym to dniu nastąpi złożenie zwłok w podziemiach kościółka seminaryjskiego. W ciągu tych trzech dni odbywać się będą w kościele archikatedralnym nabożeństwa żałobne; jutro odprawi także nabożeństwo ks arcybiskup Issakowicz i duchowieństwo obrządku ormiańskiego; we wtorek przyjdzie kolej na duchowieństwo obrz. gr. kat., a we środę po nabożeństwach według obrz. łac. nastąpi złożenie zwłok do grobu. Podczas dzisiejszego pochodu powiewała z wieży ratuszowej czarna chorągiew, a ze wszystkich wież kościelnych odezwały się dzwony.

Helena Modrzejewska spodziewaną jest w ciągu sierpnia w Warszawie, jak donoszą pisma tamtejsze.

Porcelana korecka, poszukiwana jako rzadkość przez miłośników i zbieraczy ceramiki, nietylko u nas, ale i zagranicą, od pewnego czasu pojawia się w handlu w coraz liczniejszych okazach. Przypuszczenie nasuwa się samo przez się, że znaleźli się spekulanci, którzy chcą wyzyskać kieszenie łatwowiernych fabrykatem zaopatrzonym w znaki podrobione. Podejrzenie to powiększyć tylko może stosunkowo niska cena wytwornych okazów, które teraz dość często nabyć się zdarza sposobność. Przestrzegamy.

W Kobiernicy koło Białej powstaje niższa szkoła rolnicza z dwuletnim kursem, obliczona na 30 uczniów. Wydział krajowy obliczył koszt jej utrzymania na 9120 złr. rocznie. Wydział powiatowy w Białej ofiarował trzy stypendya dla uczniów, prezes jej Klucki jedno, a pani Gabryela z Łąk również jedno stypendyum na przeciąg trzech lat. Dla pozyskania większej liczby stypendyów Wydział krajowy udał się z odezwą do krakowskiego Towarzystwa rolniczego, i do reprezentacyj powołanych w Żywcu, Wadowicach, Chrzanowie, Krakowie, Myślenicach, Wieliczce i Bochni.

Ironia losu. Zdobywcę Syberyi rozbójnika Jermaka Tymofiejewa, kozaka uważają niektórzy „samobytni" Rosyanie, za godniejszego rosyjskiej czci i uwielbienia od Krzysztofa Kolumba. Proponują postawienie dla niego wspaniałego pomnika, a wykonanie tego wyrazu wdzięczności za odkrycie kraju największego gnębienia Polaków, powierzyć zamierzają urodzonemu w Wilnie, rzeźbiarzowi Antokolskiemu.

TEATR.

(Benefis p. Wojnowskiej: „Właściciel kuźnic" J. Ohneta.)

Dzieło sceniczne przerobione z powieści, rzadko kiedy posiada wybitniejsze zalety artystyczne, rzadko kiedy ma ściśle organiczną całość, a przynajmniej rzadko kiedy pozwala nam zapomnieć o swem pierwotnem pochodzeniu. Odmienny sposób tworzenia wybitnie zaznacza tu swoją odrębność, kładzie silne, charakterystyczne piętno, które zatrzeć jest nie zbyt łatwo... bardzo trudno. Choć zwalimy całe rusztowanie powieściopisarskie, nie przestanie się ono przebijać następnie i prawie zawsze budowa chroma, czego aż nazbyt liczne mieliśmy dowody.

„Właściciela kuźnic" takiż sam jest rodowód, gdyż powstał on ze znanej pod tym samym tytułem powieści Ohneta, ale w przeróbce przyświecała autorowi szczęśliwa gwiazda — tak, iż sztuka prawie całkiem zatraciła swe pochodzenie, co nie da się powiedzieć o granym w przeszłym roku „Sergiuszu Paninie" tegoż autora.

Ogólna tkanka, na której osnuł Ohnet swój wielce efektowny utwór, przypomina poniekąd „Dwa światy" Feuileta. Z jednej strony występuje przeżyty świat „szlachetnie" urodzonych, zrujnowanej arystokracyi, z drugiej widzimy ludzi pracy, użytecznych członków społeczeństwa. Autor ożywiony demokratycznym duchem, przechyla się gorąco na stronę tych ostatnich, czuć, że ich kocha całem sercem i że w nich upatruje słusznie przyszłość krajn. Sztuki swej jednak nie pisał dla tendencyi, jak to uczynił Feuillet, nie stawia żadnej tezy i nie ma żadnego ukrytego celu. Wypływać ona może, gdyby kto chciał, z ogólnego nastroju, z objawów sympatyi autora dla ludzi osobistej zasługi. Po za tem wszakże nic więcej dostrzedz się nie daje.

Jest tu poprostu walka dwóch charakterów: silniejszego ze słabszym, walka dwu odmiennych usposobień, walka dwu obrażonych w swej dumie i miłości serc — zapasy duchowe, stwierdzające starą prawdę, wypowiedzianą przez Lessinga, że natura stwarzając kobietę, chciała z niej zrobić arcydzieło, ale pomyliła się w glinie: wzięła za delikatną...

Przyjrzyjmy się bliżej sztuce.

Młoda i piękna, Klara, córka margrabiny de Beaulieu, kocha swego kuzyna ks. de Bligny. W akcie pierwszym dowiadujemy się najprzód, że rodzina Beaulieu, w skutek przegranego procesu, jest prawie zupełnie zrujnowaną. Książę, dotąd stały wielbiciel Klary, zwraca się nagle ku Atenais, córce bogatego niezmiernie przemysłowca, fabrykanta czekolady, pana Moulinet, który dostarczał mu pieniędzy, gdy resztki majątku przegrywał w karty. Moulinet, osobistość więcej niż naiwna i prostacza, staje nakoniec z córką u kresu wspólnych marzeń: książę oświadcza się i oczywiście zostaje przyjęty. Atenais przybywszy z ojcem do rodziny Beaulieu, objawia to osobiście Klarze. Pod wpływem boleści i rozdrażnienia zawiedziona w swych nadziejach margrabianka oddaje w tej chwili własnowolnie i sama rękę Filipowi Derbley, zamożnemu właścicielowi kuźnic, który o takiem szczęściu nawet nie śmiał marzyć.

Akt drugi jest dopiero prawdziwym zawiązkiem dramatu — pierwszy tylko pewnego rodzaju wyjaśnieniem. Akt ten wypełnia nadzwyczaj efektownie skreślona scena poślubna między Klarą i Filipem. Zrozpaczona młoda oblubienica odpycha od siebie ze wstrętem tego, któremu rękę własnowolnie oddała. Derbley znał ranę jej serca i nie sądził, aby w Klarze mogło się nagle zrodzić dlań uczucie. Przypuszczał jednak, że dobrocią, słodyczą zjedna ją sobie i z czasem wyleczy, a teraz — że przynajmniej nie budzi w niej odrazy i że zawód pogrzebał jej miłość dla księcia. Mylił się, a poznawszy omyłkę, po gwałtownej scenie wzburzenia, żegna Klarę i wprawdzie postanawia pod jednym dachem przebywać z nią dla oka ludzi, ale oddzielnie — „Zostań sama, wolna, taka jak wczoraj"...

Takie jest zawiązanie rozgrywającego się następnie dramatu.

W dalszym ciągu spotykamy młodą parę, żyjącą na pozór w najzupełniejszej harmonii. Derbley dotrzymuje postanowienia, ale w duszy Klary budzą się nieznane przedtem uczucia. Łudzenie ludzi pozorami boli ją, wielkie przymioty serca i duszy jej męża magnetycznie ją ku niemu pociągają, a nęcenie go przez Atenais rozdrażnia w najwyższym stopniu. Nareszcie przychodzi do burzliwej sceny między rywalkami. Klara żąda od Atenais usunięcia się na jakiś czas z oczu, wołając: „Zabrałaś mi narzeczonego, teraz chcesz zabrać męża!" Następuje wyjaśnienie postępowania Atenais, która jak wyznaje, czyni wszystko rozmyślnie, w chęci zemsty za wszelkie upokorzenia, jakich doznała, będąc z Klarą na pensyi — ona mieszczanka. Akt kończy się rozkazem Klary wobec całego grona zebranych, aby książę wyprowadził natychmiast swą żonę, jako niegodną przebywać w salonie Derbleyów. Przedtem Klara odrzuca z pogardą współczucie i miłość niewiernego księcia.

Teraz widzimy już w niej kobietę inną, przeobrażoną moralnie, żałującą za swe winy i pragnącą Filipowi wyszeptać słowa miłości. Wysoce ciekawy jest ten proces duchowy, jaki toczy się w jej sercu, a nadzwyczaj rzewną i wstrząsającą scena ostatnia aktu IV, gdy Filip opuszcza mieszkanie — może na zawsze, wyzwany na pojedynek przez księcia za obrazę wyrządzoną żonie przez Klarę. Wierny swemu przyrzeczeniu nawet w tej chwili, mimo głębokiego bólu, niechce jej wyznać, że ją kocha prawdziwie. „Proś Boga, ażeby mnie zachował przy życiu!" powiada tylko, opuszczając progi domu.

Akt V, a raczej odsłona, jest nieco teatralnym i szablonowym epilogiem. W czasie pojedynku, między zapaśników wbiega niespodzianie Klara i pada ugodzona kulą księcia — na szczęście nieśmiertelnie. „Kocham cię!" — oto słowa, jakie wybiegają wzajemnie z ust rozłączonych chwilowo małżonków. Na tem kończy się sztuka. (Dok. nast.)

Nominacye. Cesarz zatwierdził wybór Jakóba Wiktora, na zastępcę prezesa galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie. Ministerstwo handlu zamianowało profesora mechaniki przy szkole politechnicznej we Lwowie, Jana Frankego i profesora mechaniki przy akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, Tytusa Bortnika, komisarzami egzaminacyjnemi dla obsługujących kotły parowe (palaczy).

Namiestnik przeniósł prowizorycznego komisarza powiatowego, Włodzimierza Boguckiego, z Trembowli do Nadwórny, koncepistę namiestnictwa, Franciszka Bilińskiego, ze Złoczowa do Trembowli i praktykanta konceptowego namiestnictwa, Józefa Langiego, z Czortkowa do Złoczowa.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Konkursa. Namiestnictwo we Lwowie rozpisuje celem obsadzenia posady oficyała przy Dyrekcyi Policyi w Krakowie i posady kancelisty konkurs do końca maja 1884. Ubiegający się o te posady winni wnieść swoje podania do Prezydyum Policyi w Krakowie.

Namiestnictwo celem obsadzenia posady radcy budownictwa rozpisuje konkurs do 15 maja.

Licytacye. Sąd delegowany miejski w Krakowie ogłasza sprzedaż realności l. 37 w Wyciążach 30 czerwca, 4 sierpnia i 1 września. Cena 1166 złr. i realności l. 12 w Wyciążu. — Sąd krajowy w Krakowie ogłasza sprzedaż realności l. 42 dz. I. w Krakowie 27 maja, 16 czerwca i 7 lipca. Cena 11.400 złr. — Sąd w Tarnopolu sprzedaż dóbr Koszyłowce 20 czerwca i 18 lipca. Cena 150.086 złr.

Teatr lwowski.

(Sprawozdanie Komisyi powołanej przez Wydział krajowy do czuwania nad artystycznym kierunkiem lwowskiej sceny polskiej.)

Lwów, 16 kwietnia.

(Dokończenie).

O tym stanie rzeczy świadczy najlepiej ta okoliczność, że sztuki, które za poprzedniej dyrekcyi po drugiem przedstawieniu upadały, przez obecną wznowione, zapełniają teatr nieraz przez wiele wieczorów. Biorąc na uwagę, że teraźniejsza dyrekcya nie objęła po poprzedniej ani garderoby ani dekoracyi i urządzać je musiała w ciągu periodu teatralnego, a nadto uwzględniając także tę okoliczność, iż w osądzeniu scenaryi teatru lwowskiego kierować się należy w niejakiej mierze wyrozumiałością i pobłażliwością już z powodu samych stosunków materyalnych tej sceny, nie wahamy się uznać obecne *mise en scene* za wcale staranne. Musimy jednakże zwrócić uwagę reżyseryi na niektóre usterki w wystawie, które psują nieraz wrażenie sceniczne, jako to nieodpowiedni strój aktorów nie zastosowany do miejsca, czasu i okoliczności, wśród których odbywa się akcya. Repertoar wystawionych w tym peryodzie utworów scenicznych odznaczał się w ogóle rozmaitością i odpowiednim doborem sztuk.

W dziale komedyi wystawiono w tym czasie 61 sztuk, bądź treści poważniejszej, bądź fars i krotochwil. Liczba nowych sztuk wynosiła 27, mianowicie: 14 dzieł polskich autorów a 13 przekładów. Tu wylicza komisya wszystkie niemal sztuki, które po raz pierwszy wystawione zostały i zarazem podaje pobieżną ich ocenę, w końcu zaś powiada· Przewaga komedyi a poczęści farsy nad dramatem i tragedyą jest jak wiadomo zjawiskiem, które od dłuższego czasu powtarza się prawie stale w repertuarze nietylko naszej sceny ale i gdzieindziej.

W czem leży przyczyna tego stanu rzeczy i jak zdaniem naszem zachować się winna dyrekcya wobec panujących prądów smaku mówiliśmy niejednokrotnie w poprzednich sprawozdaniach i uważamy za rzecz zbyteczną wypowiadać nasze napatrywanie na nowo. Zwracamy jednak uwagę na to, że jeżeli kiedy, to w obecnym składzie personalu, który wzmocnił się nowemi siłami i to nieposledniej miary, pod obecną dyrekcyą, która składa dowody dobrej woli i znajomości rzeczy, możnaby i należałoby starać się o zachowanie niejakiej równowagi w działach poważniejszych i lżejszych utworów scenicznych. Niech nam przeto będzie wolno wyrazić nadzieję, że dyrekcya w interesie sceny narodowej, która prócz zabawy ma jeszcze inne wyższe cele, zechce na przyszłość, więcej w tym duchu wybierać sztuki a mianowicie nie zaniedbywać zanadto w repertuarze dramatu i tragedyi, a nadto w dziale komedyi wysuwać naprzód poważniejsze jej rodzaje. Z dotychczasowego repertuaru przekonać się można, że przeważna część wystawionych fars, mających niejako odpowiadać panującemu gustowi publiczności upadała po kilkurazowem a nieraz po jednorazowem przedstawieniu, a my z naszej strony moglibyśmy wyliczyć cały szereg dawniejszych komedyi wyższego zakroju a po części dramatów, któreby z pewnością miały o wiele większe powodzenie, że tu wspomnimy tylko niektóre nie wystawione w ostatnich czasach dzieła Scribego, Sandeau, Feuilleta, Peillerona, Augiera, Dumasa i t. d.

Co do repertoaru przedstawień popołudniowych, które przez obecną dyrekcyę zostały stale wznowione, co jej poczytać trzeba za zasługę, zauważać wypada, że należałoby zapełniać go ludowemi i narodowemi sztukami w właściwym doborze a wystrzegać się dawania fars i operetek co nieraz się zdarza.

II. Opera i operetka.

Znane są trudności w zorganizowaniu dobrej opery polskiej we Lwowie. Brak śpiewaków polskich, współzawodnictwo opery warszawskiej, rozporządzającej nierównie większemi funduszami, niż je ma teatr lwowski, nareszcie wysokość gaż, płaconych obecnie lepszym śpiewakom, wszystko to składa się na trudności, które obecna dyrekcya usiłuje usunąć z uznania godną energią. Wyliczywszy wszystkie opery, jakie były grane, i omówiwszy szczegółowo skład opery, oceniwszy głos, szkołę, grę śpiewaków i śpiewaczek, kończy komisya swoje sprawozdanie jak następuje:

Wspomnieć jeszcze winniśmy, że z samym końcem niniejszego peryodu teatralnego, rozpoczęły się w operze lwowskiej występy gościnne znakomitej śpiewaczki warszawskiej panny Herman. Dłuższa niedyspozycya pani Skalskiej a następnie pani Boczkaj, obok dość powszechnego braku nowości w dziale operet sprawiły, że operetka lwowska w ciągu ostatnich miesięcy nie miała takiego powodzenia, jakiem dział ten sceniczny odznaczał się dawniej.

Mimo to uczęszczano na nią szczególnie w dnie świąteczne dość licznie, a wykonanie jej było należyte i staranne.

Zamykając niniejsze sprawozdanie o scenie teatru lwowskiego od czasu objęcia zarządu przez obecną dyrekcyę aż do końca roku 1883, uważa sobie komisya za obowiązek wypowiedzieć dyrekcyi ogólne uznanie za jej starania około podniesienia sceny lwowskiej z dotychczasowego upadku, a zarazem wyrazić nadzieję, że rozpoczęte dzieło prowadzić zechce nadal z energią, zapobiegliwością, starając się usilnie o to, aby usunąć niedostatki, które dotąd jeszcze tamują wszechstronny rozwój sceny i doprowadzić ją do stanu rzeczywistej świetności.

* * *

Do powyższego sprawozdania dodać mi należy, że komisya przedłożyła Wydziałowi krajowemu świeże sprawozdanie za miesiąc styczeń, luty, marzec — a w którem również wyraża się z uznaniem o działalności obecnej dyrekcyi — w skutek czego Wydział krajowy wypłacił subwencyę krajową p. Dobrzańskiemu.

Poruszono myśl, aby i dla krakowskiego teatru wyznaczyć komisyę artystyczną — myśl ta jednakże dotąd nieznalazła poparcia w Wydziale krajowym.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 19 kwietnia (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·— do 9·75, biała 0·00—0·00, żółta 9·— do 9 50 (usposobienie spokojne); żyto gotowe 7 — do 7·40 (usposobienie spokojne); owies do nasienia 7·25 do 8·50, obroczny 6·80—7·25 (poszukiwany); jęczmień browarny 7·25—8·—, obroczny 6·50 do 7·25 (poszukiwany); rzepak 13·— do 14·— (nominalnie); groch do gotowania 8·— do 11·50, pastewny 5·50 do 6·80; wyka do nasienia 6·50 do 7·25, obroczna 5·40 do 6·— (poszukiwana); bobik 6·50 do 7·50; hreczka 7·— do 8·50; koniczyna czerwona 40·— do 60·—, biała —·— do —·—, szwedzka 90·— (popyt mały); spirytus za 10.000 lt. prct. złr. 33·50—34·00.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 19 kwietnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na wiosnę 9·62 — 9·67 — na maj-czerwiec 9·65—9·70. Usposobienie słabe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·20—9·20 na wiosnę 8·15—8·20. Usposobienie spokojne.

Jęczmień. Za 100 kilogr. w miejscu 8.50 do 10; za słowacki wedle gatunku. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·80—6·90; na maj-czerwiec 6.67—6·69. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 7·40—7·80, na wiosnę 7·49—7·54. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 30·00—30·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilogr. w miejscu angielski 30·25—30·50. Usposobienie stałe.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·25—23·50; galicyjska 21·25 do 21·50. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 39·50—40·00 Usposobienie chwiejne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 52·00—53·00. Usposobienie chwiejne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 47·00—48·—.

W tygodniu od 12 do 18 kwietnia w Wiedniu:

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót bardzo mały.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 155·— do 165·—, podmiejski 140·— do 150·—, wiejski 130.— do 140·—. Popyt większy, ceny stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 64·— do 68, włoski 56·— do 60·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 98·— do 110·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 15·— do 16·—.

Nafta. — Wiedeń. W tygodniu od 5 do 11 kwietnia za sto kilogr. ameryk. 23·25—23·50 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 21·50—22·00 gotówką—20 procent tary incl., podatek — na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 22·75-23·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·00—22·25 Brema. Za 50 kilogr. gotowa 7·75 marek, Tryest. po 100 kilogr. gotowa 9·40—9·60 bez podatku, na wrzesień — styczeń 10·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 kwietnia. Ostateczny wyrok w procesie Szenka przesłano wczoraj w południe do sądu krajowego. Według niego Karol Szenk został przez cesarza ułaskawiony, a karę śmierci zmienił mu najwyższy trybunał na dożywotnie więzienie. Ogłoszenie wyroku Karolowi Szenkowi nastąpiło dziś rano a obu innym w godzinie południowej. Wykonanie wyroku odbędzie się jutro o siódmej rano.

Bukareszt, 21 kwietnia. W czasie wczorajszego wieczornego przedstawienia w cyrku Sidolego, runęła jedna główna belka wiązania dachu, wskutek czego wszystkie lampy pogasły i wybuchł pożar. Powstał straszny popłoch, pięć osób zginęło a wiele poniosło uszkodzenia.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Cesarzewiczowstwo, z powodu wysokiego przypływu morza, zaniechali wycieczki na wyspy książęce — z tego samego powodu podróż do Brussy jest wątpliwa. Następca tronu z żoną, otoczeni wielkim orszakiem, objechali w przeciągu trzech godzin mury miasta, odwiedzili w końcu pałac Dolmabagdża i powrócili późno wieczór do Yildizkiosku.

Londyn, 21 kwietnia. *Observer* donosi następującą wiadomość przedwczoraj z Aleksandryi: Krążą tu wiarogodne wieści, iż rząd angielski postanowił, aby na konferencyi w Londynie stosunki skarbowe Egiptu zostały omówione i uregulowane. Podróż Baringa ma na celu udział w tej konferencyi.

Z Kairu donoszą z 19 b. m.: Trzystu ludzi z garnizonu w Shendy wskutek braku żywności wyprawiło się w drogę, w celu dostania się do Berberu; zostali jednak napadnięci przez powstańców i wymordowani.

Londyn, 21 kwietnia. Według *Daily News*, w Londynie zbierze się prawdopodobnie konferencya mocarstw, w celu zmienienia ustawy likwidacyjnej na korzyść Egiptu.

Depesza Gordona do Bakera z dnia 8 b. m. donosi: Jesteśmy na pięć miesięcy zaopatrzeni w środki do życia i otoczeni przez 500 Arabów i 2000 jeźdźców. Położenie nasze polepszy się, skoro woda w Nilu wzbierze. Gordon proponuje zebranie 200.000 funtów sterl. przez odniesienie się do angielskich i amerykańskich kapitalistów. w celu skłonienia sułtana, aby tenże wysłał do Berberu dwa do trzech tysięcy nizamów, i aby w ten sposób zaprowadzony tam został porządek a potęga Mahdiego złamana. W danym razie dowództwo powierzyłby Zobheir paszy. Niegodnem byłoby zaniedbanie jakiegobądź środka, któregoby można użyć na udzielenie pomocy wiernej ludności Chartumu.

Kair, 21 kwietnia. Sprawdzono, iż parowiec, który wyjechał z trzystu zbiegami z Shendy, rozbił się na Nilu a wszyscy znajdujący się na pokładzie, zostali przez powstańców wycięci.

Kair, 21 kwietnia. Telegram Husseina-paszy do Nubar-paszy donosi, iż zachowanie się ludności Berberu jest groźne; zachodzi obawa, iż Berber w kilku dniach zostanie zupełnie zamknięty i obsaczony przez powstańców.

Aleksandrya, 21 kwietnia. Niemiecka komisya zajmująca się zbadaniem cholery sądzi, iż Egipt w bieżącym roku wolny będzie od tej choroby, ponieważ w czasie pierwszych upałów nie pokazał się żaden ślad cholery.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 kwietnia 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·90	79·90
„ 5% austr. nieopodat.	95·40	95·4[illegible]
„ srebrna	81·05	81·—
„ złota	100·75	100·[illegible]0
6% Renta złota węg.	122·35	122·1[illegible]
4% Renta złota węgierska	91·70	91·55
Losy z r. 1860	136·75	137·—
Akcye Banku Austro węgierskiego.	851·—	849·—
„ kredytowe austr.	321·10	321·10
Londyn	121·40	121·45
Napoleondor	9·63	9·65
Lombardy	144·10	142·50
Losy z r. 1864	171·25	171·25
Akcye Karola Ludwika	289·50	290·—
Akcye Lwow. Czer.	184·50	184·7[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	161·—	16[illegible]
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	115·75	115·90
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·7[illegible]	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	184.50	184·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·80	101·80
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	178·—	178·—
Marki	59·40	59·40
Ruble	125·25	125·25
Dukat	5·73	5·73
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 21 kwietnia 1884		
Banknoty austryac.	168·50	168·40
Wiedeń	168 20	168·—
Warszawa	210 35	210 30
Ruble	210·75	210 70
5% Listy zast. król. polsk.	64·30	64·30
4% „ likwidacyjne	56·80	56·90
Akcye Karola Ludwika	122·40	122·25
„ kredytowe	540·—	541·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium maius)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Krakow, dnia 21/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	128 75	125 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 57
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 40	100 40
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	90 25	91 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	87 50	88 40
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		
Lwów, dnia 19/4.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 60
„ „ „ „ „ „ „ 100	90 50	92 —
„ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 25	102 25
„ „ „ „ „ „10% prem. „ „ 100	— —	— —
„ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	— —	— —
„ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65
Warszawa, dnia 19/4.		
5% Listy zast. z. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4% Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 19/4.		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 85	80 —
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	80 95	81 10
4 „ „ „ złota . „ „ 100	101 —	101 15
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128 75	124 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 —	137 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 20	144 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	171 25	171 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 10	122 25
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 75	91 90
5 „ „ pap. „ „ 100	88 50	88 70
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	100 25	100 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 —	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 80	116 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 80	100 30
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	102 —

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 25	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 20	32 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	28 25	28 75
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. sa złr. 100	121 —	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	100 90
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	98 75
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	98 —	— 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	100 —	100 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 —	93 —
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 95	103 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 20
4% „ „ „ „ „ 100	94 —	94 30
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	100 —	100 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 20	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —

	płacą	żądają
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	10· 25	100 50
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 60	76 85
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 —	142 50
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	99 25	99 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 50	177 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	111 50	112 50
Insbruck . . . . na 20 łr. w. a. „	— —	20 —
Keglewich . . . na 10 łr. m. k. „	19 50	20 —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 25	— —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 50	6 65
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 50	20 50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	52 75	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 60	22 10
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	47 25	48 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . . . na 50 złr. w. a. „	65 —	67 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 50	29 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37 75	38 25

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . na 120 złr.	119 90	120 20
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	109 00	110 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	324 —	324 25
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	322 25	322 75
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	113 10	113 50
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	850 —	852 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	109 10	109 40
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	178 50	178 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2592 —	2597 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	292 50	293 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 300 „	147 25	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	183 25	183 75
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	161 20	161 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	177 25	177 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	317 60	317 90
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	143 75	144 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki . . . . „ „	9 62	9 63
20-to Markówka . . . . „ „	11 87	11 89
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 91	9 94
Funty szterlingi . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 94	10 96
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe . . . . „ 100 „	124 50	125 —

Podziękowanie.

Z powodu bolesnej straty, jaką ponieśliśmy przez śmierć męża, względnie ojca naszego nieodżałowanej pamięci

Emanuela Wachtla

doszło nas z różnych stron tak wiele objawów szczerego współczucia, że niezdolni każdemu z osobna podziękować, **wszystkim**, którzy zmarłemu oddali ostatnią przysługę, odprowadzając go na miejsce wiecznego spoczynku, lub w tak ciężkiej chwili okazali nam swoje współczucie, odpowiadamy niniejszem serdecznem **„Bóg zapłać!“**

405 1 ***Rodzina zmarłego.***

MAGAZYN
STROJÓW DAMSKICH
Fr. Litwińskiej

w Krakowie przy ul. Mikołajskiej L. 5 poleca 400 1 3

gotowe kapelusze według najnowszych żurnali paryskich, ubranka, oraz kapelusze dziecinne.

Ceny nader umiarkowane.

Do **Nizin**, poczta **Gawłuszowice**, poszukuje się 402 1 3

ekonoma,

kawalera, od św. Jana b. r. — Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 130 18 20

Trawa miodowa

holcus lanatus) nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 cent.**, przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Buisiewicz**, skład naston w **Bochni.** 111 23 32

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT

Rynek 43, linia A-B. 88 31

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Nauczyciel ze znajomością rzeczy **przygotowujący do szkół** i z wiarogodnemi poleceniami, **życzyłby sobie** umieścić się w obywatelskim domu na wsi. Adres: **Nauczyciel L. T. K.** w Administracyi „Nowej Reformy“. 345 5

Letnie mieszkanie!
Willa w Psarach,

w uroczej okolicy Krzeszowic, godzina dobrej drogi od stacyi kolejowej „Trzebinia“, składająca się z czterech ładnych pokoi i kuchni, z kompletnem umeblowaniem. — Do żytku ogród i las świerkowy w pobliżu.

Bliższa wiadomość: **Kraków, ul. Bracka L. 4, II piętro.** 388 2 12

Akademik, filolog,

będący tuż przed egzaminem krajowym, stara się o miejsce **nauczyciela domowego.** Wymagania jego są skromne.

Adres: **A. O.** 1245 (Prusy) Leszno (Lissa Posen), poste-restante. 383 3 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** przy Wydziale powiatowym w **Ropczycach**, z roczną pensyą 1000 złr. w. a. rozpisuje się konkurs z terminem do **8 maja b. r.**

Posada będzie na razie prowizoryczną. 385 3 5

Podania własnoręczne z dowodami uzdolnienia adresować należy do Prezydyum Wydziału powiatowego w Ropczycach.

Z Wydziału powiatowego.

Ropczyce, d. 15 kwietnia 1884,

Młoda Niemka

poszukuje miejsca przy dworze na wsi do gospodarstwa lub zajęć domowych. Listy pod adresem: **C. N.** poste-restante Cieszyn, Śląsk austr. 398 2 3

Propinacya

z 30 morgami gruntu, ¾ mili od Krakowa, przy głównym trakcie jest

do wydzierżawienia.

Wiadomość w biurze komisowem **K. Wolańskiego** w Krakowie, ul. Floryańska Nr 8. 395 2 2

Ekspedytor pocztowy

z uzdolnieniem telegraficznem i kilkoletnią praktyką do samoistnego prowadzenia obydwóch urzędów, poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Zgłoszenia pod lit. **J. L.** poste-rest. Nowy Sącz. 384 3 3

Gospodarz,

od lat kilkunastu pracujący w tym zawodzie, kawaler, mogący się wykazać świadectwami, życzy sobie objąć odpowiednią posadę zarządcy samoistnego (na ordynaryi) na którym z folwarków w Galicyi. Bliższa wiadomość pod literami: **S. R.**, poczta Kalwarya Zebrzydowska. 380 2 4

Poszukuje się w Krakowie do kupienia

domu z ogrodem.

Wiadomość proszę złożyć w Admin. „Nowej Reformy“.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach, krwi** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniac i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc**, przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i W. Fenz — w Biały A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — W Kentach E. Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt. Kosterkiewicz [illegible] — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Herrfurth — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 87 11

Wiedeń I. Schottengasse 3.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
JUSTYNY z Jędrzejewskich PAULUS

istniejące od lat 17 w Krakowie,

przeniosłam obecnie do **Wiednia**, otrzymawszy ku temu pozwolenie c. k. Ministeryum. — Pracując od lat wielu w tym zawodzie i mając bardzo rozliczne stosunki z zakładami naukowemi i pierwszemi biurami w kraju i za granicą, mogę z łatwością polecać **nauczycieli, nauczycielki** i **bony** narodowości **polskiej, francuskiej, niemieckiej** i **angielskiej.** 404 1 2

Wiedeń I. Schottengasse 3.

Skład główny
wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha

w Krakowie 344 6 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,

poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

!Zmiana lokalu!

Z dniem 16 kwietnia b. r.

przeniósł niżej podpisany swój

Skład piwa
Okocimskiego i zagranicznego

z ulicy Sławkowskiej Nr. 22

na ulicę **Ś. JANA Nr. 5 na dole,**

(gdzie dawniej był skład piwa tenczyńskiego).

Z uszanowaniem

J. Ripper.

355 6 8

!Zmiana lokalu!

OGNIOTRWAŁE KASY

c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu

z pancerzami i tresorami

są do nabycia w różnych wielkościach

w składzie Jana Bayera

przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 361 4 24

Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

Dom Handlowy
J. Wentzl w Krakowie

Odnośnie do ogłoszenia Banku Polskiego w Warszawie przyjmuje zlecenia dla wyrobienia nowych arkuszy kuponowych do

Obligów Skarbowych i Listów Likwidacyjnych

Królestwa Polskiego,

licząc 1/5% do 1/2% w stosunku do sumy, bez żadnych innych kosztów.

Kraków, dnia 1 kwietnia 1884 r. 324 9 20

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.
IG. KNOLLA

GŁOWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEN

krajowych i zagranicznych pism.

Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. 11 a.

Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.

Informacye, Prospekty i Cenniki

darmo i franko. 242 6

Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.

Zwraca się uwagę na adres: **Wiedeń**, I., Singerstrasse 11a.

Fortepian przegrany

w dobrym stanie jest do sprzedania bardzo tanio przy ulicy św. Krzyża l. 13 na dole. 378 3 3

PAIN-EXPELLER „z kotwicą“ jest bardzo dobrym środkiem domowym.

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA

piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.

Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA

piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.

Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

P O D P I S Y:

Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. Mark — H. Jude sekretarz.

JANA HOFFA

zgęszczony wyciąg słodowy.

Dla **cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani.** — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1·12 i 70 cnt.

JANA HOFFA

czekolada słodowa.

Bardzo posilna i wzmacniająca dla **osób słabych i nerwowych.** Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycia kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka ¼ kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, ½ kilo złr. 2·[illegible], 1·60 i 1·[illegible]

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane.	Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse. 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Wales, księżniczka de Ligue, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej. Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielska, rodzina Metternichów. Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, komer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy profesorów, doktorów Bambergera, Schöffera, Schnitzlera, Granichstättena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Görz, 2 kwietnia 1883 r.

Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił**, wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.**

Z szacunkiem

Konstanty kawaler **Dąbrowski**, c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.

Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc**, który zdawał się opierać wszelkim używanym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wybory lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową

Z wysokim szacunkiem

Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.

Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.

Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**

Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r.

Z szacunkiem

J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.

Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 1 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. 1. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.

Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi).

Z wysokim szacunkiem

Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu“ 163 24 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej.

Hrabina v. **Alten**, hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gl. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Bręglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Ryniczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż.	Londyn.	Budapeszt.	Grac.	Hamburg.	Frankfurt n. M.	Nowy Jork.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.